



tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Sporo ostatnio o podsłuchach. Wśród nazwisk podsłuchiowanych dziennikarzy pojawia się nazwisko Wojciecha Sumlińskiego, który planował popełnić samobójstwo w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. Nie wytrzymał psychicznie po tym jak ponad rok temu zatrzymała go ABW. Niby miał być winny, ale do dziś nie udowodniono mu winy. Sumliński, między innymi na ten temat mówił podczas II Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Skierniewicach. O tym na str. VI i VII.

Na to się czeka dwa lata

Dostali wymarzoną wianeykę

Alumni III roku Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu 17 października usunęli z szaf krawaty. Od tego dnia **obowiązuje ich strój duchowny**.

W uroczystych obłóczynach wzięli udział rodzice alumnów, rodzeństwo, przyjaciele oraz społeczność seminaryjna. Mszy św. przewodniczył rektor seminarium ks. dr Mirosław Jacek Skrobisz, który wygłosił też homilię. – Strój duchowny nie jest już dzisiaj tak atrakcyjny jak kilka czy kilkanaście lat temu, kiedy cieszył się powszechnym szacunkiem. Możecie się spotkać ze zniechęceniem, a nawet z agresją – podkreślał rektor. – Sutanna to wasze zewnętrzne świadectwo, przyznanie się do Jezusa Chrystusa.

Dobra sutanna wcale taka uboga nie jest, jak głosi jedna z piosenek. To wydatek rzędu 700–1000 zł. Cena uzależniona



W formacji seminaryjnej założenie sutanny zamyka jeden etap, a otwiera następny. (Od lewej) Sebastian Antosik i Piotr Miazek na chwilę przed obłóczynami

jest od gatunku materiału i fachowego – bądź mniej fachowego – oka krawca. Nie jest prawdą, że musi mieć 33 guziki, czyli tyle, ile lat żył Jezus. Alumni mają zazwyczaj dwie sutanny – obłóczynówkę i wianeykę (od ubogiej sutanny św. Jana Marii Vianneya). Pierwsza zakładana jest na uroczyste Msze św., druga służy do codziennego użytku.

– Całą noc nie spałam, dziś po raz pierwszy zobaczę swojego syna

w stroju duchownym – powiedziała tuż przed obłóczynami Jolanta Podkowińska z Nowego Miasta nad Pilicą. – Z jednej strony się cieszę, a z drugiej czuję lęk. Dla matki to wyjątkowe uczucie.

Zaraz po sobotniej uroczystości alumni rozjechali się do rodzinnych parafii. Tam po raz pierwszy pokazali się publicznie w stroju duchownym na niedzielnej Mszy św.

dk

W ramach Roku Kapłańskiego

Najpierw fundamenty

Kapłani diecezji łowickiej w Roku Kapłańskim będą mieli okazję spotkać się z ciekawymi postaciami. 17 października do łowicza przyjechał ks. Roberto Saltini.

Roberto Saltini z wykształcenia jest lekarzem anestezjologiem. Pochodzi z Florencji, ale we Włoszech bywa tylko gościem. Przez 20 lat pracował w Niemczech Wschodnich, a pod koniec lat 70. przyjechał do Polski. Pracował między innymi w Trzebnicy w Ośrodku Mikrochirurgii i Replantacji Ręki. Należy do wspólnoty Ruchu Focolari i jest współodpowiedzialny za ten ruch w Polsce. Kilka lat temu ten wzięty lekarz przyjął święcenia kapłańskie.

– Najważniejszym zadaniem kapłana jest budowanie Kościoła z żywych kamieni – mówił ksiądz Roberto podczas konferencji



Po konferencji każdy z przybyłych kapłanów mógł porozmawiać z ks. Roberto Saltinim (z lewej)

do kapłanów w kaplicy seminaryjnej. – Najpierw budujemy fundamenty, później ściany, a na końcu sklepienie i dach. Fundamentem jest modlitwa, Eucharystia i słowo Boże. Dopiero na tej bazie można budować dalej – mówił.

Ksiądz Saltini powiedział także, że Bóg powołał kapłana również po to, aby każdemu człowiekowi nadać wartość. – Podczas operacji nie pytałem pacjenta, czy jest katolikiem, czy też komunistą. Chciałem mu pomóc i to było najważniejsze. Słońce tak samo świeci nad dobrymi, jak i złymi – podkreślił.

W Roku Kapłańskim do diecezji przyjadą jeszcze znany benedyktyn ojciec Leon Knabit oraz biskup Bronisław Dembowski, krajowy duszpasterz Odnowy w Duchu Świętym.

js

Dojrzały owoc Kościoła



Na zakończenie uroczystej Mszy św. kończącej peregrynację relikwii bł. Honorata Koźmińskiego odbyła się procesja, po której wierni oddali cześć błogosławionemu

NOWE MIASTO. 13 października we wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego w kościele ojców kapucynów odbyły się uroczystości odpustowe. We Mszy św. o godzinie 11.00, której przewodniczył o. Gabriel Bartoszewski, wzięło udział 70 kapłanów. Przybyli oni z parafii, w których pracują siostry ze zgrupowań honorackich, a także z parafii związanych z ojcem Honoratem i nowomiejskim sanktuarium. Wieczorem zaś o godz. 18.00 została odprawiona druga uroczysta Msza św. – dziękczynna, kończąca 3-letnią peregrynację relikwii błogosławionego Honorata, który odwiedził

szkoły, instytucje oraz około 800 rodzin. Wieczornej Eucharystii przewodniczył ks. Stanisław Lech, proboszcz parafii w Nowym Mieście, a słowo Boże wygłosił prowincjał o. Marek Przeczewski. Na zakończenie Eucharystii, w której wzięły udział władze miasta, poczty sztandarowe, strażacy, siostry zakonne, a także reprezentanci wiosek, gdzie peregrynowały relikwie, odbyła się procesja po placu bł. Honorata Koźmińskiego. Na znak, iż ojciec Honorat jest dojrzałym owocem na drzewie Kościoła, przy wyjściu wierni otrzymali po dojrzałym, dorodnym jabłku. **nap**

Wspólny brewiarz

ŻELAZNA. 15 października w parafii Wszystkich Świętych na niesporach spotkali się kapłani z dekanatu Skierniewice – pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Z inicjatywą wspólnej modlitwy wyszedł ojciec duchowy dekanatu ks. Andrzej Sałkowski, który zaproponował, by raz w miesiącu, za każdym razem w innym miejscu, kapłani wspólnie odmawiali brewiarz.

Na pierwsze wspólne niespory do Żelaznej przybyło wielu kapłanów z dekanatu

– Ogłoszony przez papieża Benedykta XIV rok kapłański jest dla nas czasem szczególnym. By lepiej go przeżyć, postanowiliśmy razem modlić się o uświęcenie kapłanów – wyjaśnia ks. Sałkowski. Wspólna modlitwa daje nam też szansę na uzyskanie odpustu. Jest też sposobem na budowanie wspólnoty kapłańskiej – dodaje. **na**



Uroczystość zakończona otrzęsinami

SKIERNIEWICE. 14 października dla Zespołu Szkół im. ks. Stanisława Konarskiego w Skierniewicach, był nie tylko dniem obchodów Edukacji Narodowej, ale także Dniem Patrona Szkoły. Podwójne uroczystości rozpoczęły się w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa na Widoku, gdzie nauczyciele wraz z uczniami i ich rodzicami uczestniczyli w uroczystej Mszy św., połączonej ze ślubowaniem nowo przyjętych uczniów. Po zakończonej Eucharystii uczniowie przeszli

do auli szkolnej i wysłuchali tam występów szkolnego chóru „Gaudamus” oraz gry Natalii Szwed, Magdaleny Zwolińskiej i Andrzeja Michałaka. Obejrzelik także prezentację multimedialną o księdzu Stanisławie Konarskim. Nie mogło zabraknąć także życzeń i kwiatów dla nauczycieli. Najdłuższe wspomnienie Dnia Patrona najprawdopodobniej zostanie w pamięci uczniów klas pierwszych gimnazjum, dla których zakończył się on otrzęsinami. **nap**



Podczas uroczystej Mszy św. uczniowie klas pierwszych szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum złożyli ślubowanie

W Tenczynie o świętym z Pietrelciny

DIECEZJA. Odpowiedzialni za Grupy Modlitwy o. Pio i świeccy animatorzy z diecezji łowickiej w dniach 9–11 października wzięli udział w X Kongresie Moderatorów

i Animatorów Grup Modlitwy św. o. Pio. Kongres odbył się w Tenczynie, a jego głównym tematem były słowa: „Ojciec Pio – kapłanem według Serca Jezusowego”. Podczas konferencji i spotkań zebrani rozważali pod różnymi aspektami zagadnienia związane z kapłaństwem, odwołując się do pism i doświadczeń o. Pio. Zastanawiali się też nad tym, jak można wspierać kapłanów w ich posłudze. **as**



Na X Kongresie Moderatorów i Animatorów Grup Modlitwy św. o. Pio nie zabrakło też odpowiedzialnych z terenu diecezji łowickiej

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@goscniiedzny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,
 REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Z księdzem o miłości i małżeństwie

Kobieta kiepskim ochroniarzem

– Gdyby ktoś zapytał mnie, czy znam i rozumiem swoją żonę, zapewniłbym, że tak, ale to nie byłaby do końca prawda – mówi Józef Kieszek.

– Niektóre jej reakcje, a także to, dlaczego tak, a nie inaczej się zachowuje, zrozumiałem dopiero teraz.



Kaznodziei słuchali z zainteresowaniem nie tylko młodzi ludzie, ale także małżonkowie z wieloletnim stażem

We wtorek 13 października w kościele parafialnym oo. pasjonistów odbyło się otwarte spotkanie z księdzem Piotrem Pawlukiewiczem, poświęcone duchowości mężczyzny i kobiety. Konferencji jednego z najlepszych polskich kaznodziejów wysłuchało około 300 osób! Przyszli narzeczeni, małżonkowie z kilku i kilkunastoletnim stażem, a także studenci z Łodzi, Warszawy, a nawet Częstochowy. Inicjatorem spotkania był miejski radny – Piotr Kwaśniak.

Jasne jak słońce

– Pracując w Radzie Miasta, a także spotykając się z młodymi ludźmi, widzę, że mają wiele problemów. To spotkanie jest

odповідzią na ich potrzeby – wyjaśnia Piotr Kwaśniak. – Zależało mi na tym, by zaprosić kogoś, kto powiedziałby coś dla ducha. Mam nadzieję, że na spotkaniu z ks. Piotrem się nie skończy. Jest jeszcze wiele osób, które mogłyby podzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem z mieszkańcami Rawy. Patrząc na zainteresowanie, a także na otwartość księdza proboszcza, który zawsze chętnie udostępnia kościół, jestem dobrej myśli – podkreśla.

– Adam został stworzony, gdy na ziemi nie było jeszcze Ewy. Dlatego faceci znajdują się na rzeczach i dążą do tego, by wszystko uprzedmiotowić. Kobiety zaś są specjalistkami od

relacji – mówił podczas spotkania ks. Piotr Pawlukiewicz. Podkreślał także, iż dzisiejszy człowiek, aby być silnym, musi wrócić do siebie i tego, kim jest. By to osiągnąć, trzeba, by odczytał się wielu rzeczy: kłamstwa, ucieczek, a także wychodzenia z ról. Mężczyzna nie nadaje się do opieki nad dziećmi, a piękna kobieta nigdy nie będzie dobrym ochroniarzem – przekonywał.

Obserwując reakcje zebranych ludzi, którzy podczas niektórych przykładów czy stwierdzeń wybuchali gromkim śmiechem bądź zerkali na siebie tajemniczo, śmiało można stwierdzić, że sposób i forma przekazu trafiła i zapadała gdzieś głęboko.

– Studiujemy w Łodzi. O spotkaniu z ks. Piotrem dowiedziałyśmy się od koleżanki, która mieszka w Rawie – mówi Renata Wieczorkowska.

– Ksiądz Piotr o ważnych rzeczach umie mówić zrozumiałym językiem – dopowiada Anna Kubus. – Stwierdzenia, że kobiety mają przymus komunikowania się, że nieustannie interesują się życiem innych osób i że chcąc dorównać mężczyźnie tracą swą tajemniczość i czułość, zachwyciły mnie.

– Tekstów księdza Piotra słucham od dawna – wyznaje Agnieszka Żak. – Dzięki nim spokojnie przebrnęłam przez okres buntu, przestało mnie dziwić, że mężczyźni nie potrafią tak jak my robić kilku rzeczy naraz.

Dziś to rozumiem i nie mam o to pretensji.

– W tak małym środowisku, jakim jest nasze miasto, ludzie też chcą słuchać konferencji z najwyższej półki, a ta taka właśnie była – podkreśla Ewa Kieszek.

Zrozumiałem moją żonę

Na spotkanie z księdzem Piotrem Pawlukiewiczem wybrali się też państwo Elżbieta i Józef Kieszkowie, będący małżeństwem od czterdziestu lat. – Przeżyliśmy ze sobą wiele chwil szczęśliwych i radosnych. Nie brakowało też tych trudnych i bolesnych, ale zawsze jakoś się dogadywaaliśmy – wyznaje pan Józef. – Gdyby ktoś zapytał mnie, czy znam i rozumiem swoją żonę, zapewniłbym, że tak, ale to nie byłaby do końca prawda. Niektóre jej reakcje, a także to, dlaczego tak, a nie inaczej się zachowuje, zrozumiałem dopiero dziś – mówi z zachwytem Józef Kieszek. – Wiele słów, które wypowiadał ksiądz, ot, choćby to, że kobieta zawsze wie, kto mieszka za drzwiami, jakie choroby przeszło nasze dziecko i co słysząc u naszych znajomych, uspokoiło mnie. Teraz wiem, że jest to normalne i związane z jej naturą, zaś moja niewiedza w tych sprawach nie jest ignorancją. Ja znam się po prostu na innych rzeczach – mówi z pasją odkrywcy.

Cierpliwie słuchająca męża pani Elżbieta też dzieli się swoim odbiorem konferencji. – To niesamowite, że można ze sobą żyć wiele lat i nagle doznać takiego olśnienia. To, co dziś usłyszeliśmy, bez wątplenia będziemy przekładać na codzienność. Już nie mogę się doczekać, by o tym wszystkim porozmawiać z mężem. Zacznę też inaczej do niego się zwracać, częściej go pochwalę, bo naprawdę jest za co – wyznaje z radością Elżbieta Kieszek.

Luźny język księdza Piotra, party przykładami opisującymi codzienność i łatwość nazywania rzeczy po imieniu, dla małżeństw z dużym stażem był dopowiedzeniem. Dla młodzieży zaś konkretną wiedzą, którą trudno znaleźć w podręcznikach.

Agnieszka Napiórkowska



Barwny język i przykłady z życia wzięte, opowiedane przez ks. Pawlukiewicza, zachwyciły słuchaczy

ZDJĘCIA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



W niedzielę 11 października podczas uroczystej Mszy św. z okazji 20-lecia parafii ze śpiewem i tańcem przyniesiono do ołtarza dary

Specjaliści od młodych...

Co miesiąc umierają

Salezjanie podsumowują 20 lat istnienia parafii, a jednocześnie wybiegają daleko w przyszłość i planują **posłać w miasto... 100 Jezusów Miłosiernych**.

Prowadzona przez zgromadzenie księży salezjanów parafia Świętych Cyryla i Metodego w październiku obchodziła swoje dwudziestolecie. – Ta część Żyrardowa, którą obejmuje nasza parafia, jest zupełnie inna od wspólnot znajdujących się w centrum miasta – mówi proboszcz ks. Henryk Chibowski. – U nas jest sporo blokowisk, gdzie mieszkają młode małżeństwa, a jeśli są młode małżeństwa, to są i dzieci. Wiedział o tym bp Alojzy Orszulik, który zaproponował nam duszpasterstwo w Żyrardowie.

Wychowanie dzieci i młodzieży to podstawowy charyzmat zgromadzenia, czego nie da się nie zauważyć.



Misje święte trwające od 4 do 11 października prowadzili ojcowie paulini

Napisać list i wysłać SMS-a

U śś. Cyryla i Metodego pracuje sześciu księży. Każdy zajmuje się czymś innym, ale tworzą jeden zespół. Co tydzień zasiadają przy kawie i dzielą się między sobą tym, co w minionym tygodniu udało się osiągnąć, a czego jeszcze nie. Takie wspólne spojrzenie daje pełniejszy obraz i pomaga rozwiązywać parafialne trudności. W końcu co sześć głów to nie jedna.

Ducha zakonnej wspólnoty umacniają także codzienne spotkania na modlitwie brewiarzowej. Poza tym salezjanie raz w miesiącu organizują dla siebie dzień skupienia, zwany ćwiczeniem dobrej śmierci. Przede wszystkim jest to czas na modlitwę, ale nie tylko. – To jest czas, żeby napisać list do rodziny, oddać pożyczone rzeczy, zadzwonić do zaniedbanych przez nas przyjaciół – opowiada ks. Chibowski. – Rozliczamy się ze światem, tak jakbyśmy mieli jutro umrzeć. Świadomość ta pomaga nam uporządkować życie i nadrobić zaległości – podkreśla proboszcz.

Jezus na 2011

Obchodząc dwudziestolecie parafii, salezjanie wspominali zarówno o tym, co już osiągnęli, jak i o tym, co zostało zaplanowane

na następne lata. Przy parafii działają z powodzeniem między innymi: Oratorium, czyli świetlica dla dzieci i młodzieży, Odnowa w Duchu Świętym, Rodzina Salezjańska, od niedawna Eucharystyczny Ruch Młodych oraz Ruch Światło-Życie. – Chcemy jeszcze bardziej skupić się na rodzinie. Nie tylko na dzieciach i młodzieży, ale również na rodzicach, bo w zdrowej rodzinie zdrowe wychowanie – mówi ks. H. Chibowski. – Na Wielki Post 2011 roku zaplanowaliśmy wizytę obrazu Jezusa Miłosiernego w każdej rodzinie. Zakupimy 100 obrazów, tak aby zdążyć z peregrynacją w czterdziestu dniach.

Dużym przeżyciem dla parafii były misje święte odbywające się od 4 do 11 października. Na pięknie wydanych broszurach, które salezjanie rozdawali wiernym, widnieją między innymi takie słowa: „Misje to: czas zbierania tego, co się rozsypało; czas składania tego, co się rozleciało; czas sklepania tego, co się rozkleiło; czas łączenia tego, co się rozdzieliło”. I faktycznie czasu było sporo, by na nowo

poukładać życie. Pomagali w tym ojcowie paulini, którzy prowadzili misje. Każdy dzień miał swoją myśl przewodnią. Był dzień wyboru Jezusa na Pana życia, dzień małżeństw, dzień rodzin, dzień odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych... Szczególnie wzruszająca była modlitwa rodziców nad dziećmi oraz dzieci nad rodzicami, zakończona błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

Św. Jan Bosko, założyciel salezjanów, powiedział kiedyś, że salezjanin to człowiek, który nie ma czasu dla siebie, bo ma go dla innych. Z takim podejściem przyszłość parafii śś. Cyryla i Metodego maluje się w jasnych barwach. **dk**



Ks. proboszcz Henryk Chibowski, świętując 20-lecie parafii, wyciąga również wnioski na przyszłość. Chce jeszcze bardziej skupić się na rodzinie, bo zdrowa rodzina to zdrowe wychowanie

Różaniec aktywizujący

Płonące paciorki

Pękający w szwach kościół podczas modlitwy różańcowej to marzenie każdego duszpasterza. Nie wszystkim udaje się to osiągnąć.



W Czerniewicach podczas nabożeństwa na środku kościoła układany jest płonący różaniec

W parafii św. Małgorzaty w Czerniewicach na nabożeństwo różańcowe przybywają tłumy wiernych. Znaczną część stanowią dzieci i młodzież. Niektóre z nich poza różańcem przynoszą do kościoła instrumenty muzyczne: gitary, bębny, tamburyna. – W modlitwie różańcowej widzę wielką moc, dlatego szukam sposobów, dzięki którym zwłaszcza dzieci będą chętnie w niej uczestniczyły – tłumaczy ks. Krzysztof Osiński, proboszcz. – Podczas każdego Różańca sięgamy po metody aktywizujące, które mają zachęcać dzieci do uczestnictwa i pomóc w głębszym przeżywaniu tej modlitwy.

Tak poprowadzona modlitwa podoba się nie tylko dzieciom. – Z wielką przyjemnością przychodzi na to nabożeństwo ze swoimi synami i za każdym razem wychodzę z niego umocniony – wyznaje Piotr Włodarczyk.

Podczas codziennej modlitwy różańcowej w Czerniewicach każda dziesiątka jest odmawiana w nieco inny sposób. Jedną zawsze jest śpiewana – na cztery różne melodie, druga odmawiana w różnych językach – po angielsku, łacinie, chorwacku, a nawet japońsku. Kolejną jest dialogiem między poszczególnymi grupami. Jest też i taka, podczas której do głosu dochodzą przyniesione instrumenty. Dodatkowo na środku kościoła ministranci układają płonący różaniec. – Takiego klimatu daleko trzeba by szukać. Przy tak prowadzonej modlitwie łatwiej się skupić, ona też nas jednoczy – zapewnia Ewa Pietrzak. – Ja też lubię tę modlitwę. Mam nawet dwa różańce, jeden od mamy, drugi od babci – dopowiada Iza Rybak. Również Paweł i Bartek Włodarczyk, a także Marta Piotrowska zapewniają, że dzięki modlitwie różańcowej coraz bliższa staje się im Matka Boża. A o to przecież chodzi.

nap

Wojsko śpiewa i tańczy

Historia w piosence

Piosenki towarzyszące różnego rodzaju formacjom polskich żołnierzy były głównymi bohaterkami występu w Krośniewicach.

W hali sportowej tutejszego Gminnego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji wystąpił Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego. Dość licznie zgromadzona publiczność mogła podziwiać sztukę orkiestry symfonicznej, chóru, solistów i baletu tworzących zespół.

Artyści przedstawili program, którego głównymi składnikami były pieśni i piosenki towarzyszące polskim żołnierzom, począwszy

od czasów Legionów Piłsudskiego, a więc „Przybyli ułani”, „O mój rozmarny” itp. Pomiędzy blokami wokalnymi balet wykonywał polskie tańce – krakowiaka czy poloneza.

Warto zaznaczyć, że był to już drugi występ tego zespołu w Krośniewicach, choć pierwszy w pełnym składzie. W ubiegłym roku chór RZA WP wystąpił w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Krośniewicach. Występ zorganizowany z okazji Dnia Papieskiego bardzo podobał się wtedy widzom, a członkowie chóru chwaliли dobrą akustykę kościoła.

bof



Podczas wieczoru nie brakowało lirycznych chwil

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew93,8 FM
Kutno94,7 FM
Rawa Maz.96,7 FM
Skierniewice98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

agencja reklamowa

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl



O wróżkach i tajn

WSPÓŁCZESNE ZNIEWOLENIA.

Według niektórych specjalistów od 3 do 5 milionów Polaków dało się omamić bioenergoterapeutom oraz technikom wyzwalającym pozytywne myślenie. Między innymi ten temat poruszano podczas **II Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Skierniewicach**.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

mwojcik@goscniezielny.pl

W tym roku organizatorzy skupili się na pojęciu wolności. Prelegent, który wystąpił podczas TKCh, na temat wolności mówił sporo, choć trzeba przyznać, że rzadko używał tego słowa. Mowa o dziennikarzu śledczym Wojciechu Sumlińskim, niewiele brakowało, a Wojciechu S. W maju 2008 roku uniknął aresztowania, bo z załamaniem nerwowym trafił do szpitala. Sytuacja przerosła go. Niektórzy twierdzą, że padł ofiarą prowokacji tajnych służb, której celem było rozbięcie Komisji Weryfikacyjnej WSI.

Drugi z zaproszonych gości to Robert Tekieli – człowiek, który na antenie TVP pokazywał zgubne skutki korzystania z praktyk okultystycznych.

Bohater i podejrzany w jednej osobie

– Nie będę ukrywał, że ostatnie lata dla mnie i dla mojej rodziny są bardzo ciężkie – powiedział W. Sumliński na początku konferencji w Kinoteatrze Polonez.

Konferencja dotyczyła mało znanych wątków w sprawie śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Sumliński, jako specjalista od Popiełuszki, dał do zrozumienia, że nieszczęścia, które go spotykają mogą być ceną, jaką ponosi za próbę wyjaśnienia okoliczności śmierci kapelana „Solidarności”

i wskazania palcem na nowe postacie związane z uprowadzeniem i morderstwem księdza Jerzego.

Wojciech Sumliński ukończył psychologię na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Po studiach pracował w zawodzie, a jednocześnie zajął się dziennikarstwem śledczym. W 1997 roku otrzymał Nagrodę Ministra Spraw Wewnętrznych za cykl reportaży o nadgranicznej przestępczości zorganizowanej. Ukazywały się one w tygodniku „Słowo Podlasia”, którego był redaktorem naczelnym. Później pracował w „Życiu”,



Wojciech Sumliński w Kinoteatrze Polonez mówił o okolicznościach śmierci ks. Jerzego Popiełuszki. Zapowiadał też swoją książkę, która miała się ukazać 19 października br.



II Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Skierniewicach rozpoczął się 11 października koncertem finałowym siódmych Warsztatów Harmonia

„Gazecie Polskiej” i we „Wprost”. Za artykuł w tym ostatnim tygodniku został nominowany do nagrody „Press” w kategorii dziennikarstwa śledczego. Chodziło o powiązania służb specjalnych, polityków i przestępczości zorganizowanej.

W 2005 roku W. Sumliński stwierdził w jednym z artykułów, że kierowca ks. Jerzego Popiełuszki – Waldemar Chrostowski był agentem SB. Tezę tę powtórzył w swojej książce „Kto naprawdę go zabił?”. Chrostowski nie zamierzał tolerować tych zarzutów. Wytoczył proces autorowi książki i wygrał. Jednak nie wszyscy zgadzają się z wyrokiem sądu. Jeden z biegłych IPN, na podstawie zebranych dokumentów, potwierdził, że Chrostowski był agentem SB. Również lubelski prokurator Andrzej Witkowski zamierzał postawić Chrostowskiemu zarzut, ale tuż przed tym odebrano mu sprawę.

Do trzech razy sztuka

W 2007 roku Sumliński napisał kolejną książkę, która miała zbliżyć czytelnika do poznania prawdy o męczeństwie ks. Popiełuszki. Niestety skradziono mu z samochodu laptop i prawie gotowa książka przepadła bez śladu. Rok później książka była na nowo napisana, ale tuż przed ostatnimi poprawkami do mieszkania Sumlińskiego wpadli funkcjonariusze ABW. Dziennikarz został zatrzymany, skonfiskowano między innymi jego laptop i zgromadzone dokumenty na temat śmierci Popiełuszki. Tym sposobem książka przepadła po raz drugi.

Kilka dni temu miała się w końcu ukazać – napisana po raz trzeci. Jej tytuł to: „Teresa, Trawa, Robot. Największa operacja komunistycznych służb specjalnych”. – Niestety trzecia wersja jest uboższa, bo nie

ych służbach



odzyskałem dokumentów, które mi zabrała ABW – mówi autor.

Sumliński został zatrzymany w maju 2008 r. pod zarzutem oferowania oficerowi WSI pozytywnej weryfikacji za łapówkę. Pozytywna weryfikacja umożliwiła dalszą pracę w służbach specjalnych. ABW przeszukała mieszkanie podejrzanego oraz domy dwóch członków komisji weryfikacyjnej. Chodziło o wyciek tajnego aneksu do raportu o weryfikacji WSI. Warto podkreślić, że Sumlińskiego obciążały zeznania tylko jednego świadka.

Ostatecznie Sumliński uniknął aresztowania. Po dziś dzień nikt nie udowodnił mu winy. – Zarzuty, które usłyszałem, to jakieś jedno wielkie kłamstwo – kwituje i w opinii tej nie jest odosobniony.

Walczyć z demonami

Oprócz Sumlińskiego, gościem specjalnym II Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej miał być dziennikarz i publicysta Robert Tekieli, ale nie dojechał. W zamian

w Kinoteatrze Polonez wyświetlono kilka odcinków „Jarmarku cudów”. To program autorstwa Tekielego i Mateusza Dzieduszyckiego poświęcony zagrożeniom ze strony New Age. Od 2007 roku „Jarmark cudów” emitowała Telewizja Polska. Ci, którzy przyszedli do Poloneza, mogli zobaczyć, jak negatywne w skutkach mogą być techniki pozytywnego myślenia, bioenergoterapia, doskonalenie umysłu czy radiestezja (różdkarstwo). Wahadełko stawiało diagnozę, spełniały się wróżby z kart, medytacje dodawały „wyzwalającej” energii. Ale po pewnym czasie do bohaterów „Jarmarku cudów” przychodziła depresja, myśli samobójcze i poczucie jakiejś wrogiej obecności „kogoś” nieokreślonego.

Okazuje się, że za hasłami o uzdrawianiu, samorealizacji, doskonaleniu umysłu kryją się duchowe zniewolenia i perfidna manipulacja. Niektórzy specjaliści uważają, że z niebezpiecznymi duchowościami mogło się już zetknąć około 5 milionów Polaków!

Trudno powiedzieć „tak”

Drugiemu Tygodniowi Kultury Chrześcijańskiej towarzyszyła codzienna Msza św. Szczególnym

wydarzeniem był Dzień Dziecka Utraconego, który obchodzono w czwartek 15 października.

– Sumliński mówił o wolności do prawdy, Tekieli w materiale filmowym przypomniał o wolności od zniewoleń duszy i umysłu, a Dzień Dziecka Utraconego to wolność wynikająca z przyjęcia Bożej woli – tłumaczy ks. Grzegorz Gołąb, organizator TKCh.

Organizatorzy przygotowali bogato zastawiony stół, ale jak na kilkudziesięciotysięczne miasto frekwencja była niewielka. Dlaczego? Przecież nieczęsto do Skierniewic przyjeżdża dziennikarz – autor książek, który jest bliski wyjaśnienia okoliczności męczeńskiej śmierci sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki. Przecież w prasie i telewizji częściej możemy usłyszeć o pożytecznych skutkach chodzenia do bioenergoterapeuty niż o skutkach tragicznych, o których się nie mówi, bo okultyzm to b i z n e s.

Dzieją się obok nas wydarzenia mało istotne i te godne uwagi. Na pewno warto było poświęcić czas i skorzystać z tego, co miał do zaoferowania II Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Kto wybrał wieczorne seriale, na pewno dużo stracił. ■



Robert Tekieli na konferencję nie dojechał, ale przysłał filmy swojego autorstwa na temat zniewoleń New Age

Kulturze trzeba pomóc



PAWEŁ KWAŚNIAK,
RADNY SEJMIKU
WOJEWÓDZKIEGO,
MIESZKANIEC
SKIERNIEWIC
– Przede wszystkim

trzeba podziękować organizatorom, którzy realizację pomysłu Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Skierniewicach podjęli już drugi raz. Wierzę, że Tydzień wpisze się na trwałe w życie miasta i diecezji. Należałoby zadać pytanie, każdy sobie indywidualnie, czy przejawiam choć trochę więcej inicjatywy ponad to, co jest utartym schematem postępowania. A konkretnie w odniesieniu do Tygodnia Kultury, czy zachęciłem kogoś do udziału w tych wydarzeniach?

A czy piastując funkcje, urzędy i stanowiska, będąc odpowiedzialnym za wielu, mając możliwość dotarcia do ludzi i zachęcenia ich, zrobiłem to tak, jak należy? I nie myślę tu tylko o ostatnim Tygodniu Kultury Chrześcijańskiej, ale szerzej – czy staramy się o budowanie i rozwijanie chrześcijańskiej kultury?

Jan Paweł II, a obecnie Benedykt XVI uczą nas prawdziwej wolności, która prowadzi również przez krzyż. Nasi przodkowie marzenia o wolności często okupowali strachem i biedą, krwią i męczeństwem. My, dzięki Janowi Pawłowi II, ks. Jerzemu Popiełuszce, Prymasowi Tysiąclecia, mamy szczęście żyć we własnym kraju, w czasach pokoju, których oni wyglądali. Heroizm, jakiego oczekują Kościół i ojczyzna, a my sami powinniśmy od siebie wymagać, to jedynie uszczknięcie kawałka własnego czasu. To nie tak wiele, aby dziedzictwa wspomnianych wielkich postaci nie utracić, ale ponieść je dalej w przyszłość.

Nasi wielcy – cotygodniowy cykl „Gościa”

Profesor wielkiego formatu

Jego prawość, pracowitość, dobroć i skromność podkreślali wszyscy – współpracownicy, przyjaciele, a nawet listonosz.

Skierniewice, niegdyś miasto prymasów, dziś nazywane stolicą nauk ogrodniczych, rozgłos zawdzięcza dwóm instytutom i ludziom, którzy byli z nimi związani. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje prof. Emil Chroboczek – twórca i pierwszy dyrektor Instytutu Warzywnictwa, który pod jego kierownictwem stał się przodującą jednostką w Polsce w dziedzinie nauk warzywniczych. W dowód uznanych zasług w 2004 r. Instytutu Warzywnictwa otrzymał jego imię. Dzięki rozległym zainteresowaniom profesora, jego determinacji i bezpośrednio zaangażowaniu Pałac Prymasowski, obecna siedziba instytutu, został odrestaurowany i przywrócony do dawnej świetności.

Naukowiec z sercem

Emil Chroboczek urodził się 18 września 1902 roku w Dzieńmowicach na Śląsku Cieszyńskim. Ojciec jego był górnikiem, matka zajmowała się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci. Po ukończeniu szkoły średniej, studia wyższe ukończył na uniwersytecie w Poznaniu. W 1930 r. otrzymał stypendium i wyjechał do USA na studia w Cornell University w Ithaca NY. Po dwupółrocznym pobycie powrócił z tytułem doktora filozofii.

– Stypendium na pobyt w Ameryce przyznano ojcu tylko na rok. Chcąc dokończyć rozpoczętą naukę, podjął pracę i sam się utrzymywał. Po powrocie zwrócił przyznane mu wcześniej pieniądze – powiedział dr Jan Chroboczek, syn profesora.

Dalszą pracę naukową Emil Chroboczek kontynuował w Skierniewicach, kierując najpierw Katedrą Warzywnictwa SGGW, następnie Zakładem Warzywnictwa IUNG, a od 1964 r. Instytutem Warzywnictwa, gdzie pracował aż do emerytury.

– Profesor zawsze aktywnie uczestniczył w karierze naukowej i życiu zawodowym swoich pracowników. W tym celu często zapraszał na spotkania i wykłady naukowców z różnych dziedzin – mówi doc. Bożena Nawrocka. – Słynne były też cotygodniowe seminaria naukowe, odbywające się od jesieni do wiosny. Uczestniczyli w nich profesorowie z innych uczelni, pracownicy i producenci. My, młodzi, uczyliśmy się na nich, jak publicznie występować i jak prezentować wyniki swojej pracy. Pod jego okiem każdy mógł czuć się bezpiecznie – dodaje prof. Franciszek Adamicki, obecny dyrektor Instytutu Warzywnictwa.

Profesor pamiętał także o znaczeniu odpoczynku. Do dziś niektórzy pamiętają bale, które odbywały się w pałacu.

Takie mam obyczaje

– Ojciec należał do osób, które miały silny profil moralny. Zawsze wybierał zachowanie prostolinijne. Pewnie dlatego nigdy nie zapisał się do partii. Nie obawiał się też chodzić do kościoła – wspomina J. Chroboczek.

Powszechnie było wiadomo, że kolęda w Osadzie Pałacowej kończyła się u profesora. Wtajemniczeni wiedzieli, że w czasie kolacji profesorowa niejednokrotnie zdążyła wyprać i uprasować komże czy przyszyć urwany guzik u sutanny.

– Rodzice zawsze chętnie pomagali innym. Podczas okupacji



W Skierniewicach istnieje ulica nosząca imię profesora



W Osadzie Pałacowej staraniem obecnego dyrektora Instytutu Warzywnictwa Franciszka Adamickiego (na zdjęciu) odrestaurowano biurko prof. Chroboczka

w naszym domu przebywało nawet trzydzieści osób, które do posiłków zasiadały w trzech turach – opowiada J. Chroboczek.

W domu państwa Chroboczków goszczono także przybywających do zakładu, a potem instytutu gości, których podejmowano obiadem czy kawą. – Na spotkania zapraszano profesorów, ale także młodych pracowników. Pamiętam, że dla mnie było to zawsze dużym przeżyciem. Profesor był bardzo uczciwym człowiekiem. Gdy zwracał się z prośbą o opracowanie jakichś badań czy analizę wyników potrzebnych mu do wystąpień, nigdy nie przywłaszczał ich sobie, podawał zawsze autora – wspomina dyrektor Adamicki.

Profesor Chroboczek był także świetnym gospodarzem. Dwa razy dziennie obchodził teren instytutu. Rozmawiał z pracownikami i widział, co ważnego jest do zrobienia. Zawsze szanował ludzi i ich pracę.

– Pamiętam, jak profesor przyjeżdżał na wieś do moich rodziców – mówi Joanna Sokołowska. – Mój ojciec był listonoszem, a matka wyrabiała sery, sprzedawała mleko, jajka. Rodzice wielokrotnie podkreślali, że profesor zawsze potrafił docenić ich pracę,

a także interesować się tym, co robią i czym żyją.

Prof. Emil Chroboczek zmarł w 1978 roku. W pamięci ludzi pozostał jako człowiek prawy, wielkiego formatu, który swoją kulturą i ogromną wiedzą imponował otoczeniu. Mawiano o nim, iż zmienił warzywnictwo z rzemiosła w prawdziwą dyscyplinę naukową. **nap**



W karierze naukowej, a także w trosce o Osadę Pałacową profesora zawsze wspierała żona Zofia